

BIULETYN 48.

TREŚĆ: Pogłoski o Radzie Stanu. — Adres Czwartaków dla pułkownika Roji. — W sprawie P. O. W.

Pogłoski o Radzie Stanu. W ciągu świąt w Warszawie usilnie kolportowano wzniecające żywe zainteresowanie pogłoski, że ułożona ostatecznie w Warszawie z tak wielkim trudem lista członków Rady Stanu odrzucona została w Berlinie, jako zbyt lewicowa. Nie przesadzając faktów, możemy, zdaje się, z dużą dozą prawdopodobieństwa wyrazić przypuszczenie, że pogłoski te rozszerzane są zupełnie tendencyjnie, a rodzą się tam, gdzie się tyle innych „faktów” i pogłosek rodzi w ostatnich czasach.

W rokowaniach pomiędzy miarodajnymi czynnikami miejscowymi a przedstawicielami społeczeństwa polskiego nie wyczuwało się do ostatniej chwili, do momentu wysłania listy żadnych wątpliwości ani co do jej zabarwienia, ani tem mniej co do ostatecznego ustalenia sprawy otwarcia czynności w pierwszych dniach nadchodzącego roku. Od tej pory nie zaszło nic takiego, coby mogło nasuwać jakiegokolwiek obawy i dlatego po dziś dzień wolno wersje tego rodzaju traktować jako zwykłą, dość przytem tendencyjną, plotkę.

Nie wyklucza to oczywiście możliwości zmiany tego czy innego szczegółu, tego czy innego nazwiska, tu bowiem wchodzą w grę nie tylko czynniki zewnętrzne, ale i gotowość do podjęcia pracy przez ewentualnych kandydatów, u których gotowość ta nie zawsze jest wartością ostatecznie skryształizowaną, bezwzględną i nieulegającą wahaniom. Dlatego powstrzymywaliśmy się od ogłaszania listy przyszłych członków Rady Stanu do momentu ostatecznego jej ustalenia. Gdy jednak prasa galicyjska listę tę podaje w formie mocno nieścislej i ciągle zmienianej, uważamy za bardziej wskazane podać do wiadomości czytelników naszych taki skład osobowy Rady, jaki dziś można uważać za ustalony i najbardziej prawdopodobny. Weszliby zatem do Rady Stanu ze Stronnictwa Narodowego: Ad. hr. Ronikier, Targowski (z Sandomierskiego), W. hr. Rostworowski; z Ligi Państwowości: St. Dziewulski, M. Łempicki, Sokółowski (z Piotrkowskiego) i jako sympatyk Bukowiecki; ze Stron. Pracy Naro-

dowej i Narodowych Radykalów: L. Grendyszyński; od Stronnictwa C. K. N.: Art. Śliwiński, inż. Wł. Kunowski i inż. Ant. Kaczorowski (obaj z Warszawy), d-r Paweł Janowski z Lublina, inż. Wacław Januszewski z Piotrkowa i włościanin Stolarski; z bezpartyjnych ks. Bliziński z Liskowa, ks. Przeździecki z Łodzi (obaj księża mogą jeszcze być zamienieni przez kogo innego), Ludw. Górski, Stan. Dierzbiński, Fr. ks. Radziwiłł, W. Niemojewski z Marchwacza, Kaz. Natanson, Ant. Bieliński, b. poseł do Dumy z Sandomierskiego (ewentualnie prof. Pomorski), włościanin z Lubelskiego Maj i komendant Piłsudski. Od Klubu Państwowców: Tad. Grużewski, ewentualnie Wł. Studnicki.

Adres Czwartaków dla pułkownika Roji na święta Bożego Narodzenia 1916 roku.

Pułkownik!

Dwoje świąt Narodzenia Bożego spędziliśmy z tobą.

Teraz, gdy prawie narodzona jest Polska żywa, gdy umęczone duchy nasze i ciało odetchną po trudach błakania się bez końca, Tyś od nas daleko.

Rzeźbiłeś w nas hart rycerstwa. W dwuletnich walkach uformowałeś tych, co szczytą się i zowią żelazną karnością Czwartaków Roji. Co ważniejsza, Ty jeden z gromady wyższych stanąłeś murem oparcia i dałeś ramię wielkiemu budowniczemu Polski Niezawisłej. W Tobie widzimy i słuchamy tamtego.

Z owej polany kolonii polskiej Dubniaki poszedłeś w ciężkie u nas przejścia. Twój krok i dalsze czyny były nam wyrocznią i chciwie słuchaną wskazówką w czas niepewności i oczekiwania.

A że z glorią hetmańską i nimbem Twym goni wraz i łączy się myśl nasza, to wspólnie odnajdziem się w chwilach tajemniczego misteryum wielkiego stawania się...

Czwartacy Twoi ślą Pułkownikowi swemu

Świąt życzenia!

W sprawie P. O. W. Ze sfer legiononowych nadesłano nam artykuł, który nie mógł się ukazać w jednym z codziennych pism warszawskich. Artykuł ten, pióra znanego publicysty, przytaczamy w całości; jest on tembardziej godzien uwagi, że w stosunku do C. K. N. jest głosem z zewnątrz, nie podejrzanym nawet o żadne szczególne sympatyje dla naszego obozu.

„Żyjemy w okresie przełomu. Mamy proklamację państwa polskiego, lecz swej organizacji państwowej jeszcze nie mamy; mamy kadry wojska polskiego, lecz samo wojsko nasze jeszcze nie istnieje; mamy szkolnictwo, wyrosłe w znacznej części za czasów rosyjskich, dopełnione szeregiem nowych form polskich. W istniejących dziś organizacjach politycznych mamy zarówno pozostałości dnia wczorajszego, przeżytki, które z rozwojem dalszym zaginą, jak i żywotne komórki, które pełnią swego roz-

woju osiągną dopiero w przyszłości. Dla unikania w działalności praktycznej błędów jest przede wszystkim konieczne zorientowanie się w dzisiejszym chaosie form obumarających i form powstających, umiejętne określenie, które z nich są tylko przeżytkiem szkodliwym, które zaś mają zdolność życia.

Z doświadczeń Galicyi wiemy, że tam powstały w ciągu ostatnich lat przedwojennych stowarzyszenia wojskowe, które z wybuchem wojny stały się zawiązkiem Legionów. Chociaż, jak twierdzi pani Iza Moszczeńska w N-rze 6 „Głosu Stolicy“, „w żadnym nowoczesnym i normalnym ustroju państwowym nie są dopuszczalne, ani tolerowane żadne wojska prywatne“, nie usuwa to faktu, że w ciągu lat sześciu istniał w Galicyi najprzód tajny „Związek walki czynnej“, następnie Związki i Drużyny Strzeleckie, będące, co prawda, nie wojskiem, lecz, jak to wykazała następnie praktyka, kadrami mających powstać legionów. Władze państwowe godziły się z istnieniem tych stowarzyszeń wojskowych, spokój i bezpieczeństwo państwa militarnego nie były przez nie naruszone, choć niektóre pisma galicyjskie gorliwie zapewniały o ich wpływie zgubnym, rzucały gromy na „młodociane i wobec nikogo nie odpowiedzialne organizacje“. Istotnie jeszcze w latach 1908—1911 i w Galicyi i w Królestwie „powoływał pod broń agitator i odbierał zaimprovizowaną przysięgę“; a wówczas pani Moszczeńska, wbrew owym pismom niektórym, nie odmawiała swej aprobaty. Czas wykazał, że miała rację. Bo gdy nadeszła chwila historyczna 6-go sierpnia, a również 16-go sierpnia 1914 roku, okazało się, że owe organizacje wiedziały komu podlegać i jakiej sprawie służyć.

Jest tajemnicą publiczną, że w Królestwie od szeregu lat istnieją rozpoczęte równorzędnie z galicyjskimi, stowarzyszenia wojskowe, które ujawniły się tylko częściowo podczas wymarszu oddziałów strzeleckich z Warszawy jesienią roku zeszłego. Obecnie stowarzyszenia te, podobnie jak szereg innych naszych organizacji politycznych, znajdują się w stadium przejściowem: przestały się konspirować, lecz nie zdążyły się zalegalizować. Łącznie z tem wloką one za sobą szereg przeżytków, funkcji pobocznych i t. p., które im samym przeszkadzają we wroście prawidłowym, które są nieraz niemiłe dla nich samych nie mniej, niż dla otoczenia. Nikt nie może uważać za normalne wszystkich rzeczy, dokonywanych przez kadry, w których winna istnieć karność wzorowa. Lecz czy te odchylenia uprawniają osoby trzecie do głoszenia, iż polskie stowarzyszenia wojskowe winny być skreślone z listy żyjących? Zamknięcie w Galicyi po wybuchu wojny Związków i Drużyn strzeleckich stanowi dną stratą w tamtejszem życiu publicznem.

Czyż nie równą stratą byłoby w naszych warunkach zupełne rozwiązanie, — w nadchodzącej chwili dokonywania werbunku, — wszelkich organizacji wojskowych w Królestwie? Nie ulega wątpliwości, że potrzebne jest w najbliższej przyszłości zaalezenie dla nich prawnych norm istnienia. Nie rozwiązywać je należy, lecz formalnie utrwalić, oraz znaleźć najlepszą formę koordynacji pomiędzy ich działalnością a funkcjami organów przyszłej polskiej armii regularnej.

Istnienie dzisiejszych polskich „wojsk prywatnych“ należy uznać za fakt analogiczny do innych faktów przejściowych doby dzisiejszej i umieć dojrzeć w nich nie tylko strony ujemne. Publicysta, tembardziej polityk, winien umieć skierować wszelkie prywatne poczynania społeczne na tory harmonijnej pracy dla państwa. Wyłączność, pragnąca bezrząd leczyć za pomocą „silnej ręki“, byłaby dla istnienia silnego rządu polskiego o tyle tylko dopuszczalna, o ile nie podcinałaby tego fundamentu państwowego, któremu na imię — moralna siła rządu. A ta siła moralna rodzi się tylko z zaufania, jakie zarówno rządzeni mają do rządzących, jak i sternicy nawy państwowej do swego społeczeństwa“.

Warszawa, d. 7 grudnia 1916 r.



050068

II/0730